

Szanty, Fajna ferajna

Szliśmy we czterech, jasny gwint!
Dał przez dni szereg ostry wind,
W dymiącej chmurze dyszał port,
Szliśmy ponurzy, jak na mord.
Jeszcze nas ciskał, jeszcze trwał
Szkwał, co chmurzyska nisko gnał.
Fajna ferajna nas tam szła:
Jim, Pat O'Kinah, Szpunt i ja.

Fajna ferajna nas tam szła:
Jim, Pat O'Kinah, Szpunt i ja.
Fajna ferajna nas tam szła:
Jim, Pat O'Kinah, Szpunt i ja.

Ochroń mnie Boże, nie chciałbym
Żeby mnie nożem kiedy Jim,
A wnet po gościu zniknął ślad,
Kiedy mu gardło rozciął Pat.
A gdy na statku wybuchł bunt,
To na ostatku strzelał Szpunt,
Ja wtedy szczeniak, ale już
Łapy w kieszeniach, no i nóż.

Mrok gęstniał ciągle, jak to mrok,
We mgle łomotał suchy krok,
Ślepa uliczka, ślepa noc
I tajemnicza nocy moc.
Zgubieni do cna pośród mgły,
Ani rozpoznać, kto kim był.
Fajna ferajna nas tam szła:
Jim, Pat O'Kinah, Szpunt i ja.

Zimno okrutnie, trudno znieść,
Może by wody dali gdzieś,
My nie bogaci, ale cóż,
Zapłacić za nas może nóż.
I światło nikłe błysło gdzieś,
I już my pod finglem "Zdechły pies".
Fajna ferajna nas tam szła:
Jim, Pat O'Kinah, Szpunt i ja.

Piliśmy nieźle, już to już,
Każdy przy krześle swym wbił nóż,
Rachunek w szynku zliczył Szpunt
Funtów szterlingów cały funt.
"Zapłacić nożem" - mówi Pat
I cztery noże w stołu blat.
Szynkarz się zgodził, noże wziął,
A my poszliśmy dalej z mgłą.

Ech, co ja tam wam będę plótł,
Strugać wariata, łąć jak z nut
To każdy umie, ale tak
Jak my rozumieć nocy smak
I smak przygody, która drży,
Ech, gadać szkoda, wy nie my,
Wy nie ferajna taka, jak
Jim, Pat O'Kinah, szpunt i ja.